

zniknął w tajemniczy sposób portret przedstawiający Ludwika XIII jako dziecko na koniu. Obraz został zupełnie tak samo — jak swojego czasu »Monna Lisa« — wycięty starannie z ram.

Krążą pogłoski, iż kradzieży obrazu dopuścił się jakiś wysoko postawiony cudzoziemiec, zwiedzający osobliwoci Wersalu. O ile pogłoski te się potwierdzą, to afera nabierze posmaku sensacyjnego skandalu.

= Cz. M y s t k o w s k i wystawia swe prace w *Galerie de Marbre*. Emil Krcha w Galerii Zborowskiego.

= Pomnik Polaków, poległych we Francji. We Francji powstał komitet budowy pomnika ku czci Polaków, poległych na polu chwały we Francji w latach 1914—1918.

W wojnie światowej na froncie zachodnim zginęło około 3.000 Polaków. Nietylko jako ochotnicy armii francuskiej i jako żołnierze autonomicznej armii polskiej umierali Polacy. Również w szeregach armii belgijskiej służyli oni, kilkaset żołnierzy armii kanadyjskiej nosiło nazwiska polskie, wreszcie armia amerykańska liczyła w swych szeregach kilkadziesiąt tysięcy Polaków, a pierwszy żołnierz tej armii, który poległ na froncie francuskim, nosił polskie nazwisko.

Dnia 9-go maja 1925 r. z inicjatywy Związku b. wojskowych polskich we Francji postawiono między wsiami Carency, La Targette i Neuville — Saint-Vast krzyż, jako w 10-tą rocznicę bitwy, w której ochotnicy polscy z drugiego pułku marszowego Legii Cudzoziemskiej otrzymali chrzest bojowy między temi wsiami. Polacy na tem polu polegli spoczywają w bliskim sąsiedztwie zagłębia węglowego, które zamieszkuje dziś ćwierć miliona Polaków.

Komitet budowy pomnika ku czci Polaków poległych na polu chwały we Francji w latach 1914 do 1918 zainicjował zbieranie składek, apelując do hojności Polaków, mieszkających we Francji, a dalej do Macierzy.

W związku z tem, w całym szeregu pism polskich czytamy komunikat następującej treści: »Rząd francuski nabył dla Muzeum Luksemburskiego popiersie Chopina w brzoźnie dłuta Stanisława Ostrowskiego. Popiersie to figurowało na wystawie polskiej w salach »Jeu de Paumes«, zorganizowanej z okazji stulecia Romantyzmu Polskiego i zwróciło tam powszechną uwagę. P. Stanisław Ostrowski, który zamieszkiwał w Paryżu przed wojną z żoną ś. p. Bronisławą, znaną poetką, był przez szereg lat prezesem Towarzystwa Artystów Polskich w Paryżu. Po wojnie osiadł w kraju, gdzie wśród innych robót wykonał mauzoleum Nieznanego Żołnierza, oraz był inicjatorem odrestaurowania polichromji rynku na Starem Mieście. Od paru lat p. St. Ostrowski powrócił do Paryża, gdzie rozwija swą działalność artystyczną. Ostatnio komitet budowy pomnika na cześć poległych we Francji w czasie wielkiej wojny Polaków, polecił mu wykonanie pomnika. Pomnik stanąć ma w miejscowości »La Targette«, w okolicach miasta Arras, gdzie w bitwie 9-go maja 1915 roku poległa część kompanji t. zw. bajonczyków. Komisja techniczno-artystyczna, złożona z architektów, rzeźbiarzy i krytyków oraz członków komitetu głównego budowy pomnika, zawiadziła w ostatnich dniach pracownię p. St. Ostrowskiego i z wielkim uznaniem przyjęła wykonany przez niego projekt, jako wyrażający w sposób najodpowiedniejszy zasadnicze idee i tendencje danego pomnika. Komisja uznała też, że pod względem architektoniczno-rzeźbiarskim projekt odpowiada stawianym wymaganiom«

= Bankructwo paryskich salonów (42 Salon Niezależnych — 26 Salon Zimowy). To jest fakt, który zwłaszcza w tym roku musiała ze smutkiem skonstatować także poważniejsza krytyka francuska: istniejący od 1884 roku Salon Niezależnych przeżył się

całkowicie i powinien przestać istnieć. Ale agonja jego trwa jeszcze ciągle; z końcem stycznia b. r. otworzono 42 z rzędu wystawę Tow. Artystów Niezależnych, któremu w dalszym ciągu przewodniczył Paul Signac.

Wystawa ta, lepiej może niż którakolwiek z poprzednich wykazała, że podstawowa zasada Tow. Niezależnych Artystów: umożliwienie artystom wystawiania na widok publiczny prac bez uprzedniego poddawania ich jakimukolwiek jury — również zbankrutowała, gdyż doprowadzono ją do zupełnego absurdu.

Miał i Salon Niezależnych swoje dobre czasy. Czasy zaciętej walki z panoszącym się wszędzie starym akademizmem, czasy torowania nowych dróg nowym w sztuce kierunkom.

Niemal każdy z wybitniejszych artystów, którzy nadal potem charakterystyczne piętno sztuce francuskiej, a raczej paryskiej, ostatnich lat czterdziestu, brał udział w tym Salonie.

A więc: P. Cezanne, Van Gogh, P. Bonnard, M. Denis, H. de Toulouse-Lautrec, Pissarro, G. Seurat, J. L. Forain, H. Matisse, A. Modigliani, Picasso, Derain, Vlaminck, Lhote — i wielu innych, prócz szeregu artystów polskich!

Obecnie, kiedy czasy się zmieniły, kiedy wywalczono sztuce już nietylko całkowitą swobodę, ale nawet zupełną bezkarność, kiedy akademizm nikogo nie uciska i kiedy do dyspozycji artystów jest kilkadziesiąt sztukarskich galerij w samym Paryżu, słowem, kiedy zdobyto już wszelką niezależność — Salon Niezależnych przestał mieć jakiegokolwiek racjonalne podstawy istnienia.

Trzebaby chyba stworzyć taką instytucję, któraby utalentowanych zwłaszcza artystów mogła zupełnie uniezależnić od wpływów mody i snobizmu, od nabitej (dziś już dość słabo) kabzy kunsthaendlerów, a wreszcie od błędnego, ale bardzo rozpowszechnionego mniemania, że każde głupstwo, byleby tylko spełnione w imię hasła modernizmu i postępu, »szukania nowej formy« — liczyć może na reklamę i uznanie w prasie i w konsekwencji na zbyt na paryskiej artystycznej giełdzie.

Tymczasem jednak, w Salonie Niezależnych, na 4.336 wystawionych utworów, znajdzie się przy najlepszej woli i przy całej względności najwyższej setkę (jedną setkę!) takich dzieł, które utrzymują się na pewnym poziomie artystycznym i zasługują na uwagę.

Tego co było dawniej: silenia się na skrajny, radykalny modernizm, niema obecnie ani śladu.

To, co u nas jeszcze wciąż pokutuje pod nazwą kubizmu czy abstrakcjonizmu i wszelkich zwyrodnień wyrosłych na tym gruncie, wyszło w Paryżu dawno z mody i byłoby rzeczą daremną szukać takich »nowości« u Niezależnych.

Za to triumfuje rozpaczliwe nieuctwo, nieudolność, brak jakiegokolwiek głębszej artystycznej kultury, a choćby czysto technicznego, szkolnego przygotowania.

Pozatem skonstatować można dziwny zanik inwencji, artystycznego smaku.

Smaku? w Paryżu?

Tak, bo w Salonie Niezależnych bierze udział olbrzymi procent wystawców (trudno ich nazwać artystami, czy choćby malarzami) ze wszystkich stron globu ziemskiego, nie wyjmując dalekich Chin i Japonji.

I rzecz znamienita: jeśli by ktoś, nie zaglądając do katalogu i nie czytając podpisów na obrazach, wynotował sobie najlepsze bezwzględnie dzieła sztuki na tej wystawie, to okaże się następnie, drogą zestawienia numerów z katalogiem, że autorami ich są przeważnie Japończycy, jak np. Esaki, Fujioka, Ishii, Saito, Sougawara, Souzouki, Tokeuchi czy Tsuruta, albo Chińczycy, jak np. Sing-Fong

Umyślnie cytuję te egzotyczne nazwiska, ażeby twierdzenie moje nie wydawało się gołosłowne.